



kwartalnik muzyczny



Andrzej Jagodziński Trio podczas koncertu „Chopin z wizytą u Wyztek”, fot. Tomasz Kwiatkowski

OTWARTOŚĆ NA ZMIANY boski pierwiastek w człowieku



fot. Karolina Filip

Kiedy cztery lata temu **Ewa Dorota Malinowska-Grupińska** podejmowała się zadania przewodniczenia Radzie Miasta, w Warszawie ruszały przygotowania do Roku Chopinowskiego...

Wiadomo było, że w roku 2010 nasze miasto ma do odegrania szczególną rolę, a jubileuszowe obchody są dla stolicy niezwykłą szansą, okazją, którą trzeba będzie wykorzystać.

- Początkowo nieco się przestraszyłam, bo brakowało współpracy między instytucjami – wspomina Przewodnicząca. – Dlatego zaczęliśmy organizować spotkania przedstawicieli wielu placówek i organizacji, na które przychodzili bardzo różni ludzie. Chcieliśmy, żeby nawiązali między sobą kontakt, budowaliśmy platformę współpracy.

Tak stworzone forum pomogło działać wspólnie, nie odbierając wcale nikomu poczucia samodzielności: – Chopinowskie partnerstwo bardzo się udało. Ja sama starałam się być jedynie katalizatorem dla tego procesu. I faktycznie nastąpiło przyspieszenie, jedne działania inspirowały drugie. Osoby, z którymi pracowaliśmy, były naprawdę kreatywne i samodzielne, nikomu nie trzeba było mówić, co ma robić. W grupie, działaniu jednego motywują innych, rośnie entuzjazm. Ważne jest też, że współpraca pozwala dostrzec białe plamy, zadania przy których nikogo jeszcze nie podjęto. Taki model pracy ma bardzo wiele zalet. Dlatego ja zawsze jestem nastawiona na współpracę!

Dzisiaj Przewodnicząca aktywnie wspiera działania obywatelskie na rzecz Święta Muzyki, a także innych projektów, między innymi Kwartetu Muzycznego czy Warszawskiej Drogi Kultury. Inicjatywy te są jej bliskie, bo wszystkie łączy ta sama metoda: otwarta i obywatelska, partnerska współpraca. Nasza rozmówczyni pochwała też efekt, jaki ich realizacja może przynieść Warszawie:

- Zdecydowanie śródmieście powinno wyróżniać się na kulturalnej mapie miasta. Szczególnie tutaj powinniśmy stawiać na wyraziste, niepowtarzalne miejsca, które będą

oddziaływały na ponadlokalnej skali. Znam takie zakątki w europejskich stolicach: ulice antykwariatów, ulice sklepów muzycznych itp. To wspaniała sprawa – ocenia i dodaje: – Naturalnie, szczególną rolę może w mieście odgrywać także muzyka. Wizyta w kawiarniach pełnych muzyki pozwala zanurzyć się w kulturze miejskiej. Bo miasto trzeba po prostu lubić, trzeba się w nim dobrze czuć.

Nasza rozmówczyni, Warszawianka od pokoleń, jest dumna ze swojego miasta, jednak sięga wzrokiem dalej i chciałaby, żeby również miasto mogło być z niej dumne. Dlatego chce zmieniać to, co zmiany wymaga:

- Na szczęście jest jednak w ludziach ten boski pierwiastek – jak mówi – czyli otwartość na zmiany!

Jako wiceprzewodnicząca Forum Kultury w strukturach Eurocities ma stałe okazje do porównywania Warszawy z innymi europejskimi miastami:

- Warszawę, jeśli chodzi o kulturę, możemy oceniać naprawdę wysoko. Choć oczywiście wiele jeszcze pracy przed nami. Ciągłe tkwimy gdzieś pomiędzy tym, co było przed '89 rokiem, a miejscem, w którym dzisiaj znajdują się inne zachodnioeuropejskie miasta. Problemem jest ciagle to, że kultura bywa zawłaszczana przez instytucje, nieraz poddawana jest sztucznym podziałom, jak na przykład na kulturę niską i wysoką. Ja boję się takich podziałów, bo one właśnie instytucjonalizacji służą. A kultura jest obszarem, który wymaga, więcej niż inne, dowolności, więcej swobody. Są różne potrzeby i różne oferty, każdy powinien móc znaleźć coś dla siebie. Dlatego z otwartością przyjmujemy inicjatywy oddolne, obywatelskie. Dzisiaj w Warszawie na działalność organizacji pozarządowych przeznaczamy więcej pieniędzy niż kiedykolwiek wcześniej!

rozmowę przeprowadził
Artur Jerzy FILIP

Andrzej Jagodziński:

„Brałem udział w Święcie Muzyki w samym Paryżu, w którym narodziła się ta idea. Graliśmy na dziedzińcu muzeum razem z Januszem Olejniczakiem. Bardzo miło to wspominam.”

(rozmowa z Andrzejem Jagodzińskim na drugiej stronie)

HARMONIA, ŁAD I PIĘKNO

Aleksander Chylak, architekt urbanista, prawdopodobnie największy muzyk wśród architektów, opowiada o roli muzyki w przestrzeni publicznej.

A.Ch.: Każdy może wymienić swoje 'ukochane' miejsca. Ale mimo zróżnicowanych poglądów – historyczne place i ulice będą się powtarzały. Które współczesne założenie może dorównać placom św. Piotra z ulicą Conciliazione i św. Marka w Wenecji, placom Paryża, Champs Elysees, krakowskiemu rynkowi z ulicą Grodzką i Floriańską czy naszemu Krakowskiemu Przedmieściu? Nie są to przestrzenie zaprojektowane 'od jednego rzutu'. Przeważnie narastały, latami bogaciły się. Mają żywy, niepowtarzalny kształt, ich pierzeje to różnorodna, ale zharmonizowana architektura, zawierająca też przyjazną matą architekturę (posadzka, zielen, woda, rzeźba, oświetlenie itp.), stanowią miejsce różnych zdarzeń: artystycznych, politycznych, rekreacyjnych, religijnych.

Ewa Gumkowska: Czy w procesie projektowania przestrzeni publicznej bierze się pod uwagę wydzielenie/pozostawienie miejsca dla różnych ulicznych wydarzeń artystycznych?

A.Ch.: Rzadko, te miejsca w większości powstają w sposób spontaniczny. Plac, chodnik uliczny, pasaż, brama, skwer, stacja metra – stanowią wdzięczne, sprzyjające tym działaniom przestrzenie. Szczególną rolę w uatrakcyjnieniu przestrzeni publicznej przypisuję muzyce.

E.G.: Jaką rolę może odgrywać muzyka w przestrzeni publicznej Warszawy?

A.Ch.: Ona nie tylko 'łagodzi obyczaje', ona je 'upiększa'. Lubię muzyków, 'grajków ulicznych' (sam takim byłem). Wspominam Nowy Jork z doskonałymi muzykami na ulicach i stacjach metra, także niesamowity koncert orkiestry symfonicznej przed Lincoln Centre – hałas uliczny nie przeszkadzał w słuchaniu Mozarta i Brahmsa. Chciałbym, aby Warszawa także 'zakwitła' muzycznie na Krakowskim Przedmieściu, na Nowym Świecie, na Foksal, na Chmielnej, na Starówce. Pomysł stworzenia w Warszawie Kwartetu Muzycznego uważam za znakomitą.

E.G.: Czy urbanistyka i muzyka mają wspólny mianownik?

A.Ch.: Moim zdaniem mają. Obie powinny się wspomagać i promować piękno. Ten wspólny mianownik to właśnie harmonia, ład i piękno.

rozmowę przeprowadziła
Ewa Gumkowska

ZAGRAŁBYM W METRZE!

Rozmowa z muzykami tworzącymi duet **Fluent Ensemble**:

Eliza Celoch: Dlaczego podoba Ci się idea Święta Muzyki? Dlaczego chcesz wziąć w nim udział?

Paweł Janas: Byłem na pierwszym spotkaniu organizacyjnym – reprezentowałem UMFC – i stwierdziłem, że Święto Muzyki to kapitalny pomysł. Byłoby cudownie, gdyby wszystko tętniło jakąś muzyką. W każdym zakątku inny klimat. Wydaje mi się, że Święto Muzyki będzie się cieszyło ogromnym zainteresowaniem. I trzeba by było jak najwięcej ludzi w to zaangażować. W takim ulicznym graniu powinna się pojawić muzyka z innych krajów, kultur.

Wojciech Psiuk: Sama idea jest bardzo ciekawa – aby wyjść do ludzi z muzyką. Popieram takie idee.

E.C.: Czy ma dla Ciebie znaczenie fakt, gdzie koncertujesz, to znaczy czy zauważasz jakieś nowe wartości akustyczne i estetyczne w wykonywaniu muzyki poza salą koncertową – na świeżym powietrzu lub w restauracji/publi/kawiarni? Gdzie na pewno byś nie zagrał?

P.J.: W życiu grałem już chyba wszędzie: od ogniska przez domówki, knajpki, po salony prywatne, wielkie sale koncertowe, filharmonie. Jeśli chodzi o wrażenia akustyczne, estetyczne, lepiej mi się gra w sali koncertowej niż w domu. Ale niejednokrotnie grałem w plenerze i okazywało się, że spotkałem się z kapitalną reakcją publiczności. Kiedy byłem z Wojtkiem w Wiedniu, spróbowałem sił na ulicy. A niektóre miejsca miały dobrą akustykę – dźwięki odbijały się od ścian budynków w centrum.

W.P.: Bardzo ważna jest przyjemność płynąca z występu. Oczywiście zgadzam się, że akustyka jest bardzo ważna i w filharmonii gra się bardzo dobrze, ale poza salą koncertową publiczność reaguje często bardzo spontanicznie – pojawiają się owacje, okrzyki, komentarze, ma się naprawdę żywy kontakt ze słuchaczami, a to jest bardzo istotne. Również dopisująca frekwencja sprawia, że naprawdę chce się grać. Myślę, że jeśli chodzi o wybór miejsca, jestem bardzo elastyczny. Nie mam oporów przed graniem w plenerze. To ma być przyjemność z grania i ze słuchania.

E.C.: Zagrałbyś w metrze?

W.P.: Zagrałbym.

E.C.: A Ty, Paweł?

P.J.: Tak, nawet kiedyś raz spróbowałem.

rozmowę przeprowadziła
Eliza Celoch

KULTURA vs BIZNES

Czy biznes psuje kulturę?

A może raczej pomaga jej?

Odpowiada nam **Jan Jabłkowski**, współwłaściciel Domu Towarowego Braci Jabłkowskich – jednej z najbardziej znanych przed wojną warszawskich marek, która została reaktywowana w latach 90.

J.J.: Związki pomiędzy sztuką a biznesem, w różnych formach, istnieją od zawsze. Choć starożytna formuła mecenatu z biegiem czasu ewoluowała i przyjmowała coraz to nowe formy, to jej funkcja zasadnicza, czyli opieka nad artystami i udzielanie wsparcia finansowego, została zachowana. Zmiany cywilizacyjne i rozwój gospodarki spowodowały jedynie przesunięcie środka ciężkości z indywidualnej całociowej opieki nad artystą, w stronę wspierania rozwoju kultury głównie poprzez jej finansowanie. I właśnie ten nowy kierunek budzi chyba największe kontrowersje.

Przedstawicielom biznesu zarzuca się częstokroć „kupowanie” artystów jako żywej reklamy, która ma wpłynąć na zwiększenie sprzedaży czy poprawę wizerunku firmy. W opinii niektórych środowisk taka sytuacja jest interpretowana jako utrata niezależności i upadek wartości. Przypuszczam, że takie stanowisko wynika z braku zrozumienia i akceptacji faktu, że mariaż kultury z biznesem może przynosić korzyść obu stronom. Aby jednak taka pozytywna zależność powstała obie strony muszą dostrzec płynące z niej wartości, uszanować i zaakceptować wzajemne oczekiwania, potrzeby i możliwości – tylko w takiej atmosferze może powstawać nowa wartość dodana.

Z własnych doświadczeń wiem, że nie jest to utopia. W historii firmy „Dom Towarowy Bracia Jabłkowsky” wiele znajdźmy pozytywnych przykładów takiej satysfakcjonującej dla obu stron współpracy: organizowane i sponsorowane przez firmę wystawy sztuki nowoczesnej, koncerty takich gwiazd jak Mieczysław Fogg czy długoletnia współpraca ze znanym rysownikiem Marianem Walentynowiczem, który ilustrował wydawnictwa dla dziecięcej klienteli Domu Towarowego. Takie partnerskie współdziałanie było możliwe dzięki pozostawieniu twórcom i wykonawcom absolutnej swobody formułowania przekazu przy jednoczesnym czerpaniu beneficjów płynących z pozytywnego wizerunku firmy.

rozmowę przeprowadziła
Magda Jabłkowska

SMOLNA

Stowarzyszenie Mieszkańców Ulicy Smolnej
www.smolna.eu
ul. Smolna 14/6, Warszawa 00-375, Polska
email: smolna@smolna.eu
tel.: 22-829-48-01

kwartalnikmuzyczny.blogspot.com
Redakcja 'Kwartalnika': **Artur Jerzy FILIP**

Zbigniew Namysłowski:

„Tego dnia nikt na muzyce nie zarabia!”

Eliza Celoch: Dlaczego podoba się Panu idea Święta Muzyki?

Zbigniew Namysłowski: To będzie pierwsze Święto Muzyki w Warszawie. W Europie już się rozprzestrzeniło. Jest bardzo wesołe, radosne. Tego dnia nikt na muzyce nie zarabia. To się dzieje samo z siebie dla przyjemności. To święto przyjemności z grania i słuchania muzyki.

E.C.: A jak wyobraża Pan sobie Kwartał Muzyczny?

Z.N.: Jako jeden wielki muzyczny przemysł. Zorganizowane granie. Tylko potrzebne by było dobre nagłośnienie.

rozmowę przeprowadziła

Eliza Celoch

cały tekst: kwartalnikmuzyczny.blogspot.com

Warto oswajać się z publicznością

Pianistka **Joanna Maklakiewicz**, adiunkt na warszawskim Uniwersytecie Muzycznym i kierownik Sekcji Fortepianu w Szkole Muzycznej przy Bednarskiej, regularnie organizuje występy dla swoich studentów. Ci młodzi ludzie nie mają jeszcze wyrobionej pozycji, nie są znani, ale niejednokrotnie mają już wiele do zaoferowania.

J.M.: Warto, żeby młodzi oswajali się z publicznością – potwierdza Maklakiewicz. – Niejednokrotnie są już wystarczająco dojrzałi, najlepsi z nich wygrywają konkursy i koniecznie powinni grać! Pamiętajmy, że niejeden genialny muzyk żył krótko... – dodaje żartobliwie.

Jednocześnie podkreśla, że jej działalność nie jest wcale wyjątkowa:

J.M.: Na Uniwersytecie jest więcej osób, które w ten sposób pomagają

studentom. Choć uczelnia dba przede wszystkim o najlepszych, to wiemy, że czasem warto dać szansę także tym trochę słabszym. Nieraz stanowi to dla nich prawdziwą mobilizację do pracy nad sobą. Ale kategorycznie odmawiam promowania osób muzycznie słabych. Nie może być mowy o faworyzowaniu na siłę, bo nikomu nie wychodzi to na dobre. Nie zajmujemy się kreowaniem gwiazd, ale wspieraniem osób naprawdę zdolnych. Traktujemy to jako uzupełnienie pracy dydaktycznej. Jednak wcale nie myślę o tym jako o edukacyjnej misji. We mnie sztuka wzbudza zachwyt, po prostu. A jak wzbudza go we mnie, to chcę się tym zachwytem dzielić z innymi.

rozmowę przeprowadził

Artur Jerzy Filip

cały tekst: kwartalnikmuzyczny.blogspot.com

W Święto Muzyki tańczy się i śpiewa, nie ma żadnego skrepowania!



foto: Tomasz Kwiatkowski

Żywo gestykulujący **Lude Reno** opowiada nam, jak to wygląda we Francji. Sam uczestniczył w Święcie wiele razy.

Rozmowa z Ludem Reno – reporterem, operatorem, reżyserem od ośmiu lat mieszkającym w Polsce, która, według niego, ma ogromny potencjał.

Kamila Bis: Długa, bogata tradycja Święta Muzyki we Francji. Nadchodzi 21 czerwca i...? Opowiedz, jak to wygląda u was.

Lude Reno: Święto Muzyki organizowane jest pierwszego dnia lata. Wtedy każdy, kto tylko chce śpiewać czy grać, może stać się gwiazdą. Święto Muzyki odbywa się w największych francuskich miastach. Muszę powiedzieć, że to wydarzenie na stałe wpisało się w kanon wydarzeń kulturalnych we Francji.

K.B.: Od ilu lat bierzesz udział w Święcie Muzyki?

L.R.: Mieszkam we Francji od 12. roku życia. Wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że taka impreza się w ogóle odbywa. Miałem mniej więcej 14 lat i było to moje pierwsze wyjście bez rodziców – sam w centrum Paryża. Pamiętam, że nigdy wcześniej nie zauważyłem, że jest tyle gatunków muzycznych – że jest i muzyka ludowa, i pop, i (wtedy) rap.

K.B.: Jak wykorzystywana jest przestrzeń? Zamiast Święta Muzyki jest taki, że muzyka jest grana w nietypowych miejscach, np. w kościele, więzieniu, urzędzie. „Grają” też podwórka, skwery, bramy...

L.R.: Tak, liczą się względy praktyczne. Często ulice są wyłączone z ruchu, komunikacja miejska jest wstrzymana. Nie zwracałem wcześniej uwagi na stronę „techniczną”, organizacyjną Święta. Dla mnie to wielka, piękna kafeonia. Ludzie grają wszędzie – na chodnikach, schodach, w kawiarniach.

K.B.: Czy na Święcie Muzyki się śpiewa?

L.R.: Tak! Niektórzy słuchający nawet tańczą. To wydarzenie bez barier. Najbardziej podoba mi się to, że nie ma żadnego skrepowania, ludzie zachowują się spontanicznie i nikt nie jest tym faktem oburzony.

K.B.: Właśnie. A jak, na podstawie Twoich obserwacji, reagują na grających mieszkańcy? Nikt się nie skarży, że w środku nocy jest głośno?

L.R.: Są określone przepisy, że np. tego dnia można grać do północy.

K.B.: Regulacje ustalone przez miasto?

L.R.: Tak.

K.B.: A czym Święto Muzyki różni się od innych festiwali, koncertów plenerowych?

L.R.: Największa różnica polega na tym, że muzyka jest wszędzie.

K.B.: I relacja artysta-odbiorca jest bardziej bezpośrednia.

L.R.: Tak. Ludzie są ze sobą naprawdę blisko, bez ograniczeń. Muzyka grana jest na żywo, jest dużo interakcji między publicznością a wykonawcą. Wszystkich gromadzi wspólny cel.

K.B.: Moc muzyki.

L.R.: Moc muzyki odczuwana wszędzie i dlatego wrażenie jest mocniejsze, bardziej czuje się tę atmosferę.

K.B.: Nie da się przejść obojętnie w Święto Muzyki?

L.R.: Nie, to niemożliwe. Ta radosna atmosfera i dźwięki muzyki są zaraźliwe.

K.B.: Jaka jest recepta na udane Święto Muzyki?

L.R.: Pasja. Pasja osób, które grają i osób, które organizują Święto. Ważne, by być spragnionym muzyki.

rozmowę przeprowadziła

Kamila Bis

cały tekst: kwartalnikmuzyczny.blogspot.com

Andrzej Jagodziński:

„Muzyka powinna być na żywo.

Sztuka powinna być na żywo.”

Eliza Celoch: Jak gra się muzykę klasyczną nieklasycznie? Jak tłumaczy się romantyzm Chopina na język jazzu?

Andrzej Jagodziński: Nie potrafię grać klasycznie. Na fortepianie zawsze grałem amatorsko. To nigdy nie było granie profesjonalne. W klasie innego instrumentu (walcornia) ukończyłem Akademię Muzyczną. Na fortepianie zawsze grałem dla przyjemności. Przeważnie Bacha i Chopina. Jak gra się muzykę klasyczną nieklasycznie? To pytanie, na które nie wiem, czy jest odpowiedź. Istnieje takie pytanie, co to jest swing. Jak ktoś gra i słuchanie wciąga, to to jest swing. A jeśli ktoś gra Chopina i to go wciąga i jeśli dwa światy: wykonawcy i słuchaczy przenikają się, to to jest piękne.

Ja ukulem na własny użytek teorię. Mianowicie, żeby dobrze wykonać Chopina, trzeba być jazzmanem. Są takie wykonania, że na sto procent swingują. Na przykład Rubinstein. Ten wybitny pianista często jeździł po świecie z wykładami. Zawsze zauważał, że

z Chopinem wykonawcy mają problem. O jakości muzyki decyduje tu talent do improwizacji. Muzykę Chopina można zagrać na sposób jazzowy. Te nuty można zagrać zupełnie inaczej. Można tchnąć w nie życie. Glenn Gould, pianista wybitny, genialny interpretator Bacha, najlepszy interpretator Wariacji Goldbergowskich nagrał "Sonatę h-moll" Fryderyka Chopina. Zagrał ją w sposób kompromitujący, po Bachowsku. Ten genialny pianista nie miał duszy słowiańskiej.

Chopin, Rachmaninow, Skriabin stoją obok głównego nurtu – muzyki niemieckiej. Żeby dobrze wykonać Chopina, trzeba traktować nieco inaczej nuty Chopina, adaptować je do swojej osobowości, interpretować je tak, jak dyktuje wrażliwość.

E.C.: Lubi Pan Rafała Blechacza?

A.J.: Nie gra tak, jak lubię.

E.C.: A Marthe Argerich?

A.J.: Tak.

E.C.: Wiedziałam. To są emocje...

A.J.: Jazzman zawsze nauczy się grać muzykę klasyczną, a klasyk nie zawsze nauczy się grać jazz. Bycie jazzmanem to bycie kompozytorem.

E.C.: Koncertował Pan ze swoim zespołem na całym świecie. Co Pan myśli o obecnych dziś w sztuce tendencjach do burzenia dystansu scenowidownia zaznaczających się także we współczesnym teatrze? Co Pan sądzi o graniu w plenerze? I czym jest dla Pana idea Święta Muzyki?

A.J.: Święto Muzyki to dzień, w którym zarówno zawodowiec jak i amator może muzyką publicznie wyrazić to, co chce. To jest wspaniałe. Bratem udział w Święcie Muzyki w Paryżu, w którym narodziła się ta idea. Graliśmy na dziedzińcu muzeum z Januszem Olejniczakiem. Bardzo miło to wspominać.

E.C.: A co Pan myśli o powstaniu w Warszawie jedynej w swoim rodzaju dzielnicy muzycznej - Kwartału Muzycznego? Jak Pan go sobie wyobraża?

A.J.: Kwartał to świetny pomysł. Dla muzyka bardzo ważny jest kontakt z publicznością. Pierwsze kluby jazzowe były ciasne, zatłoczone. Pianista czuł na plecach oddech słuchacza.

Dobrym przykładem jest Szwecja, w której w restauracjach powyżej pewnej ilości miejsc obowiązkowo musi być zatrudniony muzyk. Działania fal dźwiękowych nie zastąpi głośnik. Muzyka powinna być na żywo. Sztuka powinna być na żywo.

rozmowę przeprowadziła

Eliza Celoch

cały tekst: kwartalnikmuzyczny.blogspot.com

Święto Muzyki to Święto Miasta

Rozmowa z Marcinem Wojdatem, Dyrektorem Centrum Komunikacji Społecznej m. st. Warszawy i Przewodniczącym Kapituły Konkursowej w Konkursie na Najlepszą Warszawską Inicjatywę Pozarządową Roku 2010.

Eliza Celoch: Czy Pan jako członek Kapituły Konkursowej mógłby się wypowiedzieć na temat werdyktu Konkursu na Najlepszą Inicjatywę Pozarządową Roku 2010? Co Pan myśli o Najdłuższych Urodzinach?

Marcin Wojdat: Najdłuższe Urodziny - to było wydarzenie wyjątkowe między innymi w kontekście organizacyjnym. Do jego realizacji nie wykorzystano dużych środków finansowych i technicznych. Wyjątkowością tej inicjatywy była również spontaniczność. I właśnie to zostało uhonorowane. Najdłuższe Urodziny wpisywały się spontanicznie w oficjalną politykę miasta w kontekście Roku Chopinowskiego.

Wartości artystyczne w tej inicjatywie są oczywiste, ale podczas Najdłuższych Urodzin muzyka stała się także narzędziem służącym budowaniu tożsamości miasta, społeczeństwa i budowaniu odpowiedzialności za miasto, w którym żyjemy. Mam wrażenie, że właśnie te aspekty przeważały za takim wyborem Kapituły. Najdłuższe Urodziny przypominały mieszkańcom Warszawy, że w ich mieście żył i tworzył artysta-

kompozytor z najwyższej półki - najwyższej klasy. Frekwencja pokazała, że po prostu było warto. Wiele osób poczuło, że muzyka Chopina i Warszawy, w której żyjemy, to jedno.

W konkursie było wiele nominowanych inicjatyw. Ale prawie jednocześnie zdecydowaliśmy, by Grand Prix przyznać Stowarzyszeniu Mieszkańców Ulicy Smolnej za zorganizowanie Najdłuższych Urodzin.

E.C.: Co Pan myśli na temat idei Święta Muzyki i Kwartału Muzycznego?

M.W.: Dla mnie Święto Muzyki to inny sposób podejścia do przestrzeni miejskiej, jest to swego rodzaju Święto Miasta. Muzyka może być wyzwolicielem energii społecznej. Takie święto ma potencjał do tego, by ją wyzwolić, by ludzie odkryli tożsamość miejsc, ich historię, inaczej spojrzeli na miejską przestrzeń. Przy Najdłuższych Urodzinach to się sprawdziło. Święto Muzyki może zainspirować do zmian. Chciałbym, żeby ludzie w Warszawie czuli się dobrze. Oni to miasto wybrali. A Kwartał Muzyczny byłby innym zagospodarowaniem fragmentu stolicy. Jeśli Święto Muzyki spodoba się mieszkańcom Warszawy, to ta przestrzeń w Śródmieściu będzie tętniła muzyką.

rozmowę przeprowadziła

Eliza Celoch

cały tekst: kwartalnikmuzyczny.blogspot.com

Włodzimierz Paszyński:

„Święto Muzyki to święto różnych gatunków, stylów, gustów, można powiedzieć - święto różnorodności. Monokulturowość jest bez sensu!”

Rozmowa z Włodzimierzem Paszyńskim - Zastępcą Prezydenta m.st. Warszawy:

Eliza Celoch: Co Pan myśli na temat idei Święta Muzyki?

Włodzimierz Paszyński: Jestem bardzo za. Fajne jest każde święto, wszystko, co ożywia ulicę i w dodatku nie jest martyrologią czy protestem; wszystko, co jest dla ludzi, a nie przeciwko ludziom. Jestem za, bo to jest bardzo twórcze.

Święto Muzyki to święto różnych gatunków, stylów, gustów, można powiedzieć - święto różnorodności. Monokulturowość jest bez sensu. Im coś jest bardziej różnorodne, tym lepsze. W różnorodności tkwi wartość, siła, mądrość. To nie ulega wątpliwości. Choć różnice czasem potrafią wywoływać upiory. Przykłady mamy w historii. To nie zabije jednak we mnie przekonania, że różnorodność jest wartościowa, mimo że może prowadzić do napięć. Tak jest też wtedy, gdy mówimy o kulturze, sztuce.

E.C.: Czy mógłby Pan powiedzieć, co do tej pory zostało zrobione w kwestii organizacji pierwszego Święta Muzyki w Warszawie?

W.P.: Święto Muzyki to dzieło organizacji, które ze sobą współpracują i jeśli to będzie sukces, to będzie sukces tych organizacji. Pomaga też szereg ludzi dobrej woli. W organizację Święta Muzyki zaangażowała się Przewodnicząca Rady Miasta - Ewa Dorota Malinowska-Grupińska. Szkoły dowiedziały się o nim poprzez dzielnicowych koordy-

natorów Warszawskiego Programu Edukacji Kulturalnej, Biuro Edukacji, Wydziały Oświaty. O Święcie Muzyki rozmawialiśmy także podczas spotkań z burmistrzami.

Rolą organizacji pozarządowych jest dać impuls, aby ludzie wyszli w Święto Muzyki - 21 czerwca - na ulice. I aby to stało się tradycją.

E.C.: Co Pan sądzi na temat Kwartału Muzycznego? Jak odbiera Pan ten projekt Warszawy jako europejskiej stolicy kultury?

W.P.: Kwartał Muzyczny wpisuje się w szereg projektów kulturalnych w Warszawie. Muzyka to ważny akcent. Istnieją różne formy obcowania z nią. "Imprezy" klasyczne lub jazzowe. Niech każdy wybiera. Kiedyś sam organizowałem dla wagarowiczów koncerty na Agrykoli...

E.C.: Czyli ma Pan doświadczenie! Zna Pan zagadnienie od praktycznej strony.

W.P.: ...i publiczność również wybierała. Sama zresztą stanowiła zespół różnych środowisk.

Kwartał Muzyczny to bardzo fajny pomysł, tylko musi się jakoś zakorzenić. Jego siłą jest siła różnych podmiotów, które będą go tworzyć. Ważna jest publiczność. To ona ostatecznie zaakceptuje, bądź nie, pomysły organizatorów. "Tumie! Ty masz RACJĘ!!!" - pisał Julian Tuwim. Właśnie ta masa, ci słuchacze - są najważniejsi w tym projekcie.

rozmowę przeprowadziła

Eliza Celoch

cały tekst: kwartalnikmuzyczny.blogspot.com

Kwartalnik Muzyczny wydrukowano dzięki uprzejmości:

druk wielkoformatowy
druk cyfrowy
druk offsetowy

Foto-Druk.pl

02-738 Warszawa
ul. Dominikańska 9

tel. 22 853 68 12

tel. +48 607 921 601

tel. +48 509 443 810

www.foto-druk.pl